

# W

Dorota Siwicka, IBL PAN

## REDUTA ORDONA

Tak nazywa się stacja na linii Warszawskiej Kolei Dojazdowej łączącej stolicę z Grodziskiem Mazowieckim. Jadąc z Warszawy Śródmieścia, mija się stacje Warszawa Ochota i Warszawa Zachodnia, aby – na skrzyżowaniu z ulicą Mszczonowską – wysiąść na peronie z tablicą „Warszawa Reduta Ordona”. Jest to zresztą raczej przystanek niż stacja: tory i dwie podniszczone wiaty. Zamiast kasy stojący na peronie samochód osobowy z kartką na szybie: „Bilety”. Poza tym kurz, śmieci i pustka. Widać tylko tyły Centrum Reduta, lecz klienci docierają do niego raczej Alejami Jerozolimskimi niż pociągiem. Tutaj, na handlowym zapleczu, rzadko ktoś wysiada, większość pasażerów jedzie dalej – do słynnych podwarszawskich miejscowości – Tworek, Komorowa, Podkowy Leśnej, Milanówka.

Kilkanaście metrów od peronu, pod płotem, w cieniu krzaków po lewej stronie Mszczonowskiej, znajduje się głaz upamiętniający śmierć bohaterów. Wyrtyo na nim napis: „Tu dnia 6 września roku 1831 w walce z przemocą moskiewską została wysadzona w powietrze Reduta Ordona. Obrońcom ojczyzny cześć!”. Pomnik odsłonięto uroczyście w przeddzień rocznicy wybuchu powstania – 28 listopada 1937 roku. Inicjator przedsięwzięcia pułkownik Leon Dunin-Wolski wygłosił wówczas przemówienie, w którym – jak doniósł „Kurier Warszawski” (1937, nr 328) – nazwał Wolę „polskimi Termopilami” (odsłonięto tego dnia także pomnik generała Sowińskiego, obrońcy nieodległej a równie sławnej placówki).

Dowódcy oraz historycy bitwy o Warszawę zgadzają się, że największą trudnością w zorganizowaniu obrony miasta była rozciągająca się wokół szeroka, płaska i niezalesiona przestrzeń. Na naradzie dowództwa Jan Krukowiecki mówił: „Do trudności w walnej bitwie należy naprzód położenie placu boju w okolicach Warszawy na równym, otwartym polu” (Pawłowski 1935: 141). Dotyczyło to także tych terenów, od Rakowca i Szczęśliwic do Woli, gdzie – jak się okazało – rozegrać się miały najsłynniejsze walki. W późniejszej relacji z bitwy Ludwik Mierosławski pisał o „nagich równinach” otaczających Wolę, a historyk powstania Waław Tokarz nazwał je nawet „bilardowymi” – przesadnie, gdyż na niektórych przynajmniej mapach dostrzec można drobne fałdy terenu, a także chyba ogrody.

„I spójrzałem na pole; dwieście harmat grzmiało  
Artyleryi ruskiej ciągną się szeregi,  
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi [...]”.

Przywykło się sądzić, że w wierszu Mickiewicza więcej jest materii legendarnej niż dziejowej prawdy. Tomasz Strzeżek, autor ważnych prac o bitwie warszawskiej 1831 roku, powtarza to wypracowane przez historyków przekonanie. Wspominając o poetyckich opisach obrony Woli w wierszach Mickiewicza oraz Słowackiego, zauważa: „Obydwa

poeci nieświadomie wypaczyli wydarzenia związane ze swoimi bohaterami, a więc walkę o szaniec nr 54 i nr 56 (Wolę). Całkiem inaczej wyglądają one w świetle relacji urzędowych czy w przekazach ich bezpośrednich uczestników” (Strzeżek 1995: 121). Niby tak, Julian Konstanty Ordon uszedł przecież z życiem po wysadzeniu prochów (szaniec 54 to była właśnie jego reduta), a i niektóre inne fakty nie zgadzają się z prawdą historyków, bo nie „dwieście harmat” grzmiało w tym rejonie, lecz około 50 (choć podczas całej bitwy – kilkaset), a szaniec nie był wyłożony w środku faszyną (choć wedle inżynierskiej sztuki – powinien). Jeśli jednak przyjrzeć się topografii tych pól, to przyznać trzeba, że teren bitwy wygląda w utworze właśnie tak, jak relacjonowali świadkowie. I tak, jak mógł się on przedstawiać oczom Stefana Garczyńskiego, patrzącego z najbardziej wysuniętych na zachód pozycji korpusu Umińskiego. Trudno się nawet oprzeć przypuszczeniu, że Garczyński, opowiadając Mickiewiczowi o wydarzeniach, rysował mu szkice rozlokowania armii i tego, jak reduta wyglądała. A Mickiewicz słuchał i patrzył uważnie.

„Przeciw nim sterczy biała, wąska, zaostzona,  
Jak głaz bodzący morze, reduta Ordona”.

Szaniec nr 54 zaczęto wznosić – pisze historyk fortyfikacji Roman Matuszewski – około 21 lipca tegoż, 1831 roku. Stanowił on najbardziej wysuniętą na południe część I linii umocnień odcinka zachodniego, do którego należały też dzieła nr 56 oraz 57 (to ostatnie, dowodzone przez Antoniego Lenickiego, broniło się długo i zajadłe, lecz niestety zabrakło barda, który by mu zapewnił sławę). O wartość obronną reduty 54 spierano się, ale przyznawano jej jedną zaletę: znajdowała się na wzgórzu, które dominowało nad równiną. Od innych umocnień pozostawała oddalona – wedle obliczeń Strzeżka – od 800 metrów do dwóch kilometrów (i chyba z takiej też, prawie dwukilometrowej odległości patrzył na wzniesienie Garczyński). Budowla miała kształt sześcioboku (przeciętna długość boku – 46 metrów), a jej podstawę wewnątrz znacznie obniżono, więc z daleka widać było tylko 80 centymetrów przedpiersia wystającego nad zewnętrzną powierzchnię stoku. Jako materiału budowlanego użyto miejscowej, mocno ubitej gliny, co pozwoliło na nadanie zboczom znacznej spadzistości. Tyły zabezpieczał strumień łączący kilka stawów (w wierszu o strumieniu nie ma mowy). Autorem koncepcji fortyfikacyjnej był Klemens Kołaczkowski, zwolennik fortów ziemno-drewnianych, niegdyś zalecanych też przez Tadeusza Kościuszkę, który pisał: „Mamy wszędzie u nas z dobroczynności natury drzewo i ziemię, z nich możemy robić baterie, a osobliwie reduity ze schronieniem się od bomb. Mocniejsze prawie od twierdz z kamieni lub cegły [...] Polacy, oto są wasze góry, oto są wasze fortece, które tysiącami narobić możecie!” (Józef Pawlikowski, *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, 1800).

Ten poranek był z początku mglisty, ale wkrótce wyszło słońce („wzbiło się po niebie zwierciadlanym” – wspominał Mierosławski [1888: s. 68]) i oświetliło szaniec od strony miasta. Umysłowanie sobie, co mógł widzieć adiutant Umińskiego, pozwala na pewne konstatacje dotyczące powstania Mickiewiczowskiej panoramy: równina z samotnym wzgórzem owiewanej dymami reduty to sceneria, która aż prosi się, by zostać przestrzenią romantycznego *theatrum* wojny. To gotowe pole do kreacji heroicznego mitu. Podstawowa dla wiersza metaforyka walczących ze sobą barw – bieli i czerni – także była już (przez wojskowych inżynierów) przygotowana. Wyschniętą, lśniąca w porannych promieniach

glinę budowli (nie obłożonej – jak mówią dokumenty – darnią) pióro bez trudu mogło przemienić w biały „głaz bodzący morze”, otaczany coraz szczelniej, pod koniec walki niemal dookoła, przez czarną „ławę błota” – kolumny szturmowe nadzorowane osobiście przez feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Dodać trzeba, że przedpiersia reduty nie umocniono koszami szanłowymi, więc działa i kanonierzy pozostawali odsłonięci, a to znaczy, że patrzący przez lunetę mogli widzieć ruchy Ordona, choć chyba już nie ten gest żołnierza, którego ręka w ładownicy „Szukała, nie znalazła”. Zatem, dzięki poetyckiej „syntezie bitwy” (tak nazwał wiersz Samuel Sandler), realia miejsca ujawniły swą symboliczną potencję. Mickiewicz – jak zawsze – w konkretach potrafił dostrzec znaki Wielkiej Historii. A Garczyński dopomógł mu w tym swoimi słowami – żołnierza raportującego z poetyckim talentem. Przypomnijmy, że wydając *Opowiadanie adiutanta* w tomie II *Poezji przyjaciela*, Mickiewicz nazwał utwór „wspólną naszą własnością”.

„I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.  
Sporząłem na redutę; wały, palisady,  
Działa, i naszych garstka, i wrogów gromady:  
Wszystko jak sen znikło. – Tylko czarna bryła  
Ziemi niekształtnej leży – rozjemcza mogiła”.

Mierosławski nazwał ją „wulkaniczna mogiła”, gdyż niespodziewany wybuch, dym, piasek i wylatujące w powietrze ciała ludzkie, wszystko to zrobiło wrażenie gigantycznego wstrząsu ziemi tak, że działania wojenne na chwilę przerwano. Jednak nie cała reduta wówczas znikła. Po zajęciu Warszawy – pisze historyk fortyfikacji Stefan Fuglewicz – większość zewnętrznych umocnień zlikwidowano, lecz dla upamiętnienia zdobycia Woli Rosjanie pozostawili resztki szanców 54 i 56. Zanikanie śladów po Reducie Ordona było procesem późniejszym i trwało ono długo, pozostając w ścisłym związku tak z rozwojem miasta, jak i z powikłaniami pamięci.

Reduta 54 – twierdził Matuszewski – została zniwelowana w końcu XIX wieku podczas rozbudowy linii kolejowych w zachodniej części stolicy. Pisząc tak, postępował za przekonaniem, które nie wiedzieć czemu utrzymało się wśród historyków (chyba nie tylko z powodu wielości relacji czy niedokładności starych map), że legendarny szaniec znajdował się w rejonie tych rozległych torowisk. Na mapie z *Przewodnika po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej* pod redakcją Ottona Laskowskiego (1931) tam właśnie został zaznaczony – u zbiegu ulic Mszczonowskiej i Włochowskiej, a więc w punkcie, w którym kilka lat później postawiono pomnik. I być może z tym przewodnikiem w ręku patriotyczna młodzież wychowana na literaturze romantycznej poszukiwała świętego miejsca Polaków. Czytamy w książce wydanej w roku 1938 przez członków Towarzystwa Przyjaciół Woli: „Nie dziw więc, żeśmy biegali hen, na Czyste, by odnaleźć jakoweś szczątki tej Reduty. A odszukać je było trudno. Mały skrawek terenu, na którym była kiedyś wysadzona prochami [...] w naszych czasach objęły stalowe linie szyn kolejowych, utrudniając doń dostęp. Trzeba było błądzić po bezdrożach, potykać się na kocich łbach, grzęznąć w błocie i... w rezultacie nie znajdowało się nic. A młoda dusza tak rwała się do miejsca bohaterstwem uświęconego!” (*Dwie reduty*, 1938: 11).

To samo pustkowie pojawia się w relacji Mirona Białoszewskiego, który w *Szumach, zlepiach, ciągach* wspominał swoje wycieczki z roku 1954 na stare torowiska towarowe,

zwane Syberią. Opisywał więc ulicę Kolejową i widok z niej na fabryczną Wolę – „olbrzymie bębny gazowni” i „ceglaste okrągłaki, podobne do baptysteriów, tym bardziej, że rymowały się widokowo z niebieską, zawsze jakby na pogodę kopułą cerkwi”. I właśnie tam umieszczał historyczną redutę: „A tam gdzieś w gazowniach, w baptysteriach, zanim jeszcze je na świat wykołowano, była Reduta Ordona. Przy cerkwi, której też nie było, były i są Wały Sowińskiego, na ich tle podpisywało się kapitulację powstania listopadowego, a w bok – obierało się królów. W ślad za dawnymi okopami ciągnęły się mury getta. Tu gdzieś porwany król Staś, w jednym kapciu, przekabacił na swoją stronę prowadzącego go konfederata. Z przejazdu na Siennej było widać tory, tory, towarowe pociągi, stare rampy, żelaziwa, semafony, badyle”. W tym jakby niczym, trudnym do przebycia terenie otoczonym dziwaczną zabudową industrialną Białoszewski rozpoznał krajobraz historii. Wywózki, męczeństwo i zagłada, świętość i klęski, wielka tradycja i małość króla, a wszystko to pośród badyli i semaforów – przeszłość schowana w przestrzeni. I tu mieści się też Reduta Ordona intrygująco usytuowana „w gazowniach”, może przez skojarzenie z wybuchem i ulatywaniem w niebo, bo budynek Gazowni stoi przecież po drugiej stronie torów, daleko od historycznego szanca.

Z amorficznej przestrzeni torowisk i zarośli wyłania się tylko jeden trwały punkt, kamień pomnika, na którym wspierały się wszelkie próby oficjalnej lokalizacji Reduty i jej publicznego kultu. Tutaj chciano widzieć ciągłość dziejów, wszak we wrześniu 1939 roku toczyły się w jego okolicy ciężkie walki. I ten kamień pewnie zaważył, że gdy w 1975 roku zbudowano nowy odcinek trasy WKD, nazwano stację (a potem i centrum handlowe) imieniem Reduty.

„Na warszawskim przedmieściu śmieciem otoczona  
Stoi między torami Reduta Ordona [...]”.

Wiersz *Stacja «Reduta Ordona»* (datowany: „29.XI.83”) – rozpoczyna się tak, jakby w kolejną rocznicę wybuchu powstania i tuż przed drugą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego, autor utworu – Ernest Bryll – znalazł się tutaj w pociągu czekającym na wjazd do stolicy.

„Przez rude błoto, zdartą skórę ziemi  
Zza mgły widać grzbiet bloków w szereg nastroszonych  
Starych już od nowości...”.

W tej nędznej, absurdalnie zniszczonej przestrzeni autor *Rzeczy Listopadowej* rozgrywa narodowe misterium, w którym pobrzmiewają echa dramatów Wyspiańskiego. Zamiast żołnierzy-powstańców biorą w nim udział pasażerowie „zatechłych wagonów”, mieszkańcy przedmieść, zmęczeni, duszeni przez senne zmyły, jadący świtem do pracy (a może do powstania, na które nie wiadomo, czy zdążą). Pociąg rusza – „Powoluśku dychamy” – w tych słowach brzmi słabe echo: „póki my żyjemy”, jedyne możliwe w tej przestrzeni. Tym, co najbardziej łączy wiersz z utworem Mickiewicza, zdaje się bowiem „bryła ziemi niekształtnej”.

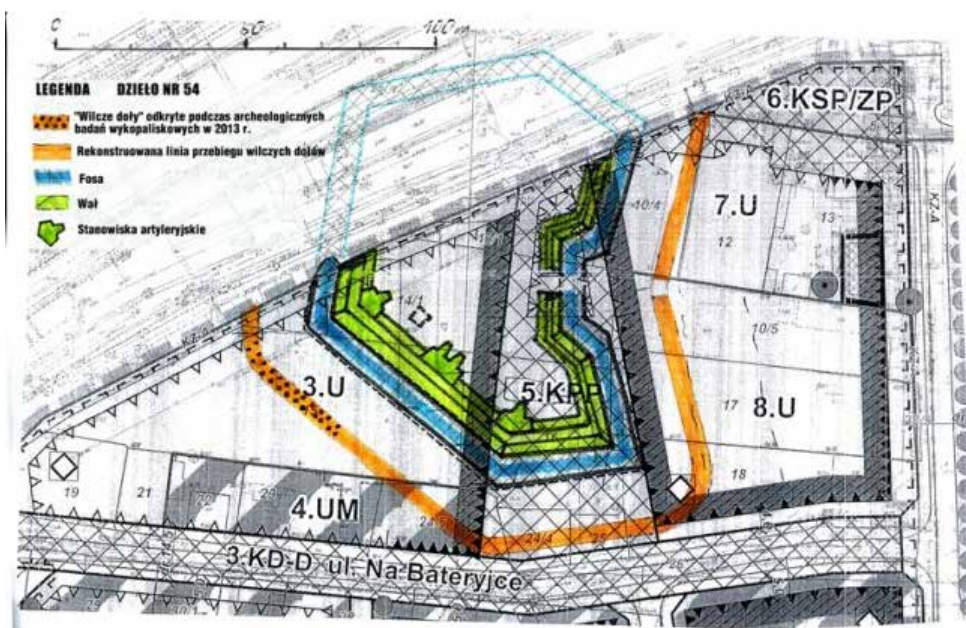
Reduta Ordona była jednak gdzie indziej – około kilometra na południowy wschód od pomnika przy torach, po drugiej stronie Alej Jerozolimskich, w rejonie ulicy Na Baterijce.

„Wszystko jak sen znikło” – pozostał wszakże pagórek z prowadzącą nań wąską drogą. Przez lata były tu wysypiska śmieci i zarośla służące za schronienie bezdomnym. Choć współcześni historycy i zapaleńcy-odkrywczy od dawna sądzili, że właśnie pod tą ziemią znajdowały się resztki szanca, dopiero w roku 2010 rozpoczęto oficjalne wykopaliska. Prace prowadzone przez Państwowe Muzeum Archeologiczne (zespół pod kierownictwem Witolda Migala) dały znakomite efekty – odsłoniły m.in. fosę reduty, podstawę wału oraz jej majdan, a na przedpolu – wilcze doły. Znaleziono także 120 szkieletów żołnierzy rosyjskich i polskich oraz liczne przedmioty. Wykopaliska ostatecznie usytuowały miejsce reduty i pozwoliły także na wykreślenie jej dość dokładnego obrysu. Rewelacje te i próby zmiany statusu wzgórze Na Baterijce stały się jednak z chaosem miejskiej rzeczywistości: część terenu należy bowiem do prywatnych deweloperów, część zajmuje budowa Centrum Kultury Muzułmańskiej i tylko fragment – do Miasta. Okoliczni mieszkańcy wraz z zawiązanym w 2012 roku Stowarzyszeniem Reduty Ordona postawili tu symboliczny głaz, mający stanowić początek przemiany terenu w miejsce pamięci. Ich usilne starania prowadzone wraz z grupą radnych dzielnicy Ochota o zmianę planu zagospodarowania przestrzennego i ochronę miejsca zyskały medialny rozgłos jako „nowa bitwa o Redutę Ordona”, w której nieraz przywoływano autorytet wieszczka. W roku 2014 powstał społeczny Komitet Zachowania Reduty Ordona. Wskutek jego zabiegów komisja Urzędu Dzielnicy stwierdziła konieczność wyłączenia obszaru spod zabudowy, postulując stworzenie na nim centrum edukacyjnego. W tym też roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało fundusze na opracowanie i wydanie w dwóch tomach wyników badań archeologicznych. Być może wyłoni się z nich nieco inna historia reduty.

Tekst jest zmienioną wersją artykułu opublikowanego w „Tekstach Drugich”, 2008/4 (112).

#### BIBLIOGRAFIA

- Dwie reduty*, 1938, w: *Wola ongi i dziś*, red. S.B. Kulesza, Warszawa.
- Fuglewicz Stefan, 2006, *Zapomniana historia – rzecz o reducie 54 i nie tylko*, „Zeszyty Wolskie”, nr 8.
- Matuszewski Roman, 1981, *Fortyfikacje Warszawy 1830–1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXIV.
- Mierosławski Ludwik, 1888, *Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831*, t. I, Poznań.
- Pawłowski Bronisław, red., 1935, *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*, t. IV, Warszawa.
- Sandler Samuel, 1956, *Reduta Ordona w życiu i poezji. Gawęda historyczno-literacka*, Warszawa.
- Strzeżek Tomasz, 1995, *Julian Konstanty Ordon w obronie Warszawy 6–7 września 1831 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXXVII.
- Strzeżek Tomasz, 2010, *Warszawa 1831*, Warszawa.
- Strzeżek Tomasz, 2011, *Bój o Redutę Ordona. Epizod z bitwy warszawskiej 6-7 września 1831 roku*, Oświęcim.
- Tokarz Waclaw, 1930, *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*, Warszawa.
- Zdrojewski Marcin, 2006, *Prawidłowa lokalizacja reduty nr 54 z okresu powstania listopadowego – Reduta Ordona*, „Zeszyty Wolskie”, nr 8.



Właściwe usytuowanie Reduty Ordona na aktualnym planie Warszawy  
Źródło: [www.redutaordona.pl](http://www.redutaordona.pl) [dostęp:24.08.2014]